Nro 485.

# KURYER POLSKI

WARSZAWA

Sroda dnia 20 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz dzienny. — W kwaterze głównéj w Jędrzejowie pod Kałuszynem, dnia 13 kwietnia 1831 r. — Postępują na wyższe stopnie, za odznaczenie się w boju: Adjutanci Naczelnego Wodza siły zbrojnej narodowéj, podporucznicy: Nabielak Ludwik i Krysiński Alexander, na poruczników. Ochotnik Saint-Cyr Karol, na podporucznika do pułku 2go ułanów, z odkommenderowaniem do przybocznego sztabu Naczelnego Wodza. Dowódca pułku 2go ułanów, podpułkownik Mycielski Michał, na pułkownika. W pułku 3 piechoty lin., major Jastrzębski Bonawentura, na podpułkownika. W baterji 4 lekkiéj artyllerji konnéj: dowódca tymczasowy téj baterji, major Bem Józef, na podpułkownika; porucznik xże Jabłonowski Stan., na kapitana 2éj klassy; podporucznicy: Orłowski Alexander i Ekielski Alexan., na poruczników; podofficerowie: Słomczyński Stanisław i Wierzbiński Seweryn, na podporuczników, dwaj ostatni z przeznaczeniem do pułku 2go Krakusów. W korpusie Inżenjerów, kapi. 2éj klassy Bieliński Edward, na kapitana 1éj klassy. W bataljonie Saperów, podporucznik Karśnicki, na porucznika. Adjutant polowy przy dowódcy 1éj brygady 1éj dywizji piechoty, z pułku 2go linjowego, podporucznik Gostkowski Ign., na porucznika. — Na podporuczników: Gidy z przybocznego sztabu naczelnego wodza: do pułku 1 strz. kon., Bniński Alex.; do pułku 2go strzel. kon., Bniński Adolf; do pułku 4go strzel. kon., Orda Napoleon; do pułku 5go strzel. kon., Pągowski Michał; do pułku 1go ułanów, Gruszecki Władysław; do pułku 2 ułanów, Prażmowski Antoni; do pułku 3go ułanów, Rakowski Tytus; do pułku 4go ułanów, Jakubowski Józef; do pułku 5go ułanów, Potocki Mieczys.; do pułku 6 ułanów, Zaliski Roman; wszyscy z odkommenderowaniem do przybocznego sztabu naczelnego wodza. W pułku 3 strzelców pieszych, podofficerowie: Sułkowski Sylwester i Myśliński Dominik. W pułku 8 piechoty linjowéj, podofficerowie: Drozdowski Józef i Rakowski Seweryn. — Nadany ma sobie stopień pułkownika bez płacy: Kommissarz rządowy, Godlewski Józef. — Liczyć ma starszeństwo: W pułku 1 ułanów, z sztabu głównego, podporucznik Gostkowski Samuel. — Umieszczeni zostają: W pułku 2 strzel. kon., Haciski Jerzy i w pułku 4 ułanów, Bayer Michał, oba w stopniu podporucznika. — Odznaczyli się w boju: Adjutant polowy przy jenerale brygady Łubieńskim, dowódcy 2 korpusu jazdy, podporucznik hr. Potocki Bernard i kapitan Bontani, odkommenderowany do sztabu rzeczonego korpusu.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki.*

*Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.* Podaję do publicznéj wiadomości, że w okolicach młyna prochowego w Marymoncie, jako to: w Półkowie, w Marymoncie, na Bielanach i w kolonjach przyległych zabronioném jest polować i w tym celu kommendant warty przy tymże młynie odebrał rozkaz, aby wszystkim strzelającym w powyżéj wyrażonych miejscach, strzelby odbierano i takowe po złamaniu zwracano strzelającym, przytrzymanych zaś do mnie odsyłano po ukaranie. Każdy więc uchybiający, szkodę ztąd wynikłą i nieprzyjemność doznaną sam sobie przypisze. — W Warszawie, dnia 19 kwietnia 1831. — Jenerał piechoty J. hr. *Krukowiecki.*

## ROŻNE WIADOMOSCI.

Wczoraj izba poselska tylko obradowała. Nie przystąpiono jeszcze do dyskussji nad projektem o ulepszeniu stanu włościan, lecz zajmowano się kwestją, czyli projekt posła Swidzińskiego, względem urządzenia dawnych prowin-

cji polskich, przedewszystkiém ma być wzięty pod rozwagę. Uchwalono *affirmative*. Następnie minister spraw wewnętrznych wniósł projekt otworzenia tejże kommissji kredytu jednego miljona złotych, na założenie rezerwowych magazynów, z którychby zniszczonym przez wojnę włościanom, dawano zasiłki na zasiew i wyżywienie. Kommissje sejmowe przyjęły już ten projekt, i wkrótce do izb będzie wprowadzony. Poseł Kaczkowski, wezwał ministerjum spraw zagranicznych aby wystąpiło, jak się wyraził z zakurtyny, i wyjaśniło położenie kraju ze względu na zewnątrz. Deput. Krysiński żądał aby to wyjaśnienie nastąpiło w izbie zamienionéj w wydział tajny. Tu wszczęła się kwestja prawa publicznego, czyli wedle konstytucji, zażądanie przez 10 członków tajnego wydziału, ma już izbę w tajny wydział zamieniać, czy téż, że izba mając podobny wniosek uczyniony przez 10 członków, większością względem niego decyduje. Izba przychyliła się do ostatniego zdania. Wezwano rząd, iżby ten wskazał dzień, w którym żądane wyjaśnienie, przez ministerjum spraw zagranicznych nastąpi. — Dziś sessji nie masz.

Z listu pisanego dnia 9 b. m. z Lublina dowiadujemy się, że około tego miasta blisko 30-tysięczny korpus nieprzyjacielski stoi: chorych jest kilka tysięcy, a doktorów tylko 3ch: ztąd śmiertelność bardzo znaczna. W jednym domu po 50 ludzi na kwaterze. Ucisk dochodzi do najwyższego stopnia i rozkazują pod surową karą dostawę żywności, koszul i obuwie. Biskupa Wojakowskiego, uprowadzili pod bagnetami w głąb Rossji.

Jeden niemiecki patrjota nadesłał sto talarów dla rannych Polaków; przyrzeka przysłać jeszcze 900, gdy Polacy zupełną, niepodległą swoję narodowość odzyszczą, a przesyłającego przez ten czas oprawcę nie pozbawią wolności, lub szczególne, nie dające się przewidziéć okoczności, nie pozbawią go szczupłego mienia.

Polak Sumienny, doniósł wczoraj o zajęciu Siedlec przez jenerała Umińskiego: dotąd wiadomość ta się nie potwierdza.

Wczoraj 10 lekarzy francuzkich przybyło do Warszawy.

Piąty szwadron nowoutworzonego 5go pułku ułanów, imienia Zamojskich, onegdaj wymaszerował z Warszawy dla połączenia się z innemi szwadronami tegoż pułku, który już walczył za ojczyznę.

Wizerunek naczelnego wodza Skrzyneckiego, wylitografował artysta Filip Romanowski.

Kurjer Warszawski mówi: że Tatarzy mieszkający w Litwie, zawsze gorliwi sprawie Polski, która od wieków jest ich ojczyzną, teraz dzielnie wspierają powstańców.

Między jeńcami rossyjskimi, onegdaj przyprowadzonemi do Warszawy, znajduje się żołnierz rodem z Miednik, miasta żmudzkiego; gdy mu doniesiono że jego ziomkowie powstali aby zrzucić jarzmo; zawołał z zapałem: „tego byłem pewny, mój ojciec już od 4 lat powtarzał, że to musi nastąpić.“

Mówią, że jenerał Kossecki znajduje się przy Dybiczu, i pisze rozliczne odezwy do Polaków.

Gorliwy patrjota P. Czapski, o którym dawniéj wspominaliśmy podczas pobytu jego w Paryżu, przybył w tych dniach z Francji do Warszawy.

Anglik wracający z Odessy, zaciągnął się w szeregi nasze, dla walczenia za wolność. Przybyło także sześciu lekarzy angielskich, dla ratowania naszych rannych wojowników.

Dzisiejszą pocztą nadesłane gazety francuzkie aż do dnia 10 b. m. dochodzące, nie wspominają o żadnych zaburzeniach.

Wiadomość o zwycięztwach wojsk Polskich z dnia 31 marca i 1 kwietnia, przyjęto w Paryżu z największą radością. Co większa, minister spraw zagranicznych, Sebastani sam udzielił w izbie deputowanych d. 10 b. m. nadesłanych mu wiadomości. *Dziennik Sporów* wyraża się z tego powodu w tych słowach: „Będzie więc Polska wolną: zbyt drogo już okupiła swoję —

wolność aby jéj używać nie miała: z jakąż radością Europa przyjmie ten bohatérski lud, do rzędu narodów!"

Naoczny świadek przejeżdżający przez okolice Łęczycy i Kutna, spostrzegł iż wiele zdatnéj młodzieży, a nawet i exwojskowych, pod błahemi pozorami pozostało w domu lub zajmuje miejsca, które słuszie starszym zostawić powinni. Ostrzegam przeto tych paniczów, ażeby w tak świętéj sprawie nie okazywali się obojętnymi, gdyż inaczéj nie zaniecham wymienić ich nazwisk. Officer Polski.

Z Berlina 14 kwietnia.—Kommunikacje przez Żmudź po nad morzem ku Petersburgowi, zostały znowu przywrócone, gdyż właśnie odebraliśmy wiadomość: że Rossjanie weszli napowrót do Połągi. Mimo tego, powstanie jest mocno rozszérzone, i to co w gazetach pisano, jakoby Rossjanie pobili powstańców koło Rosienia nie potwierdza się; co zaś do Platera i Ronikiera iż są na czele, o tém powtórnie mówią doniesienia z tamtych okolic. Granice pruskie są przez powstańców ciągle szanowane, i wszystko dowodzi: że organizacja powstania postępuje, i że jest z rozwagą kierowana. Broni i amunicji mają podostatkiem.

(A. n.) Wśród ogólnego porządku panującego w szpitalach naszych w Warszawie, odznacza się nim również i szpital założony w salach koszar Sapieżyńskich. Sale tylko gorączkowe zdają się w nim zupełnie być pozbawione przyzwoitego dozoru; kiedy w innych salach ranni leżą obszernie, tutaj przeciwnie największy ścisk. Oprócz chorych na łóżkach, po 3ch i po 4ch razem porozkładanych, znaleść można na ziemi. Ztąd nader złe powietrze czuć się daje, co tém większém grozi niebezpieczeństwem; iż chorzy w salach tych umieszczeni, jakeśmy powiedziedzieli, są gorączkowi. Trudno przypuścić, aby przełożony nad tym oddziałem lekarz, nie miał czynić stósownych przedstawień, iżby mu liczba chorych zmniejszoną została, zdaje się przeto, iż jedynie tylko lekceważenie dozoru jest główną złego przyczyną. Ostrzegamy o tém publicznie dozór szpitalny i zarązem władze nad nim przełożone; aby nie zaniechały użyć wcześnie stósownych środków zapobieżenia niebezpiecznym dla całego miasta skutkom. Jedna jeszcze okoliczność zasługuje aby publicznie wymienioną została. Nietylko że sale powyżéj wspomnione przepełnione są chorymi, ale nadto, odstawiani ze szpitala jako zdrowi żołnierze do placu, zwracani tutaj na powrót zostają pod pozorem; że nie ma miejsca umieścić ich gdzieindziéj. Tym sposobem zdrowi przepełniając liczbę osób w salach tych znajdujących się, przyczyniają się do ogólnego nieporządku, do niewygód dla chorych, a nadto sami wystawiani są znowu na powrót na powtórną utratę zdrowia. Są to nader ważne uchybienia, aby się można było na moment opóźniać, w ich publicznem ogłoszeniu.

*Stopnica dnia 8 kwietnia* 1831. — Za nadejściem wiadomości o zwycięztwach w dniach przedwielkanocnych odniesionych, publiczność tutejsza za pośrednictwem władz miejscowych okazała radość swoję w takim sposobie.

Najprzód złożono dzięki Najwyższemu, w kościele parafialnym, przy stosowném nabożeństwie i wystrzałach z moździerzy i ręcznéj broni, na które zgromadzili się władze, wojsko, obywatele z okolicy, i cała miejscowa publiczność, w czasie którego kommissarz obwodu ogłosił korzyści naszego zwycięzkiego rycerstwa. Wieczorem całe miasto oświecono dobrowolnie, a za staraniem kommendanta kadry i urzędu municypalnego, urządzono na oznakę radości powszechnéj, zabawę na środku rynku, wystawione były 4 słupy jaśniejące kagańcami i lampami i obstawione kosami. W pośrodku słupów ustawiono kolumny z lańców krakusowskich z chorągiewkami, co robiło widok bardzo przyjemny i prawdziwie narodowy. Taki czworogram obtoczyli krakusy, kadra gwardji i straż bezpieczeństwa z chorągwią poświęconą Orła białego. W śródku zgromadziły się władze cywilne i wojskowe, damy i obywatele, a cały

rynek napełniło pospólstwo. O godzinie 8 wieczorem rozpoczęła się zabawa. Po stosownéj przemowie do ludu, przez kommendanta kadry i kommissarza obwodu, rozstawiano krakusów, gwardję i straż bezpieczeństwa przy okrzykach: niech żyje ojczyzna! rycerstwo Polskie, wódz naczelny! Nieco późniéj uformowali muzykę, tańczono na Rynku poloneza Kościuszki, mazurów Dąbrowskiego i Chłopickiego, odśpiewano te obydwa, a nakoniec pohulano krakowiaka jako tańca narodowego. Zabawa ta pociągnęła się w późną noc i była rzetelną radością całéj publiczności. *Jaźwiecki.*

(N.) Sam sobie zostawiony, pracą, wytrwaniem, ścisłém pełnieniem obowiązków, nabytą w kraju i zagranicą nauką, przechodząc z wielkiém utrudzeniem, przy pedantycznych formach, wszelkie szczeble nauczycielskego zawodu, uzyskałem nareście, tytuł professora uniwersytetu, a późniéj i dyrekcją szkoły politechnicznéj. Utrzymanie się przy tych drogich dla mnie zaszczytach, za dawnego rządu, było wyraźnym cudem: zwłaszcza, że nigdy nie miałem i nie szukałem mecenasów, że wtenczas, kiedy inni nadskakiwali i czołem bili piszczykom nawet, ja panom ministrom, tam gdzie szło o dobro ogólne, lub utrzymanie praw instytucji, śmiało i publicznie mówiłem prawdę; a mimo chytrych i czarnych obrazów, w jakich wystawiała polityczną wiarę moję zgraja nieprzychylna ziemi naszéj, nie lękałem się przecież przy zdarzonéj sposobności, do Polskiéj młodzieży Polskiém przemawiać sercem, co dawniéj, a nawet jeszcze przed pięcią miesiącami nie było równie wygodną i bezpieczną rzeczą, jak teraz.

Ten sam, przy wschodzie swobody, jaki wśród utrapienia, wieczną nadto niosący pogardę, nowego rodzaju zjawionym nikczemnikom, co to niby przez patrjotyzm, chyłkiem wyrabiają sobie wysokie urzędy, lub płace; o nic się dotąd dla siebie nie starałem i nie staram. I owszem, mimo o trzy piąte uszczuplonéj pierwiastkowéj pensji, a ztąd uszczerbku znacznego dla licznéj mojéj familji, obok zwykłych zatrudnień, z ochotą od samego początku rewolucji aż dotąd, czynię bez żadnych widoków co mi tylko siły i okoliczności dozwalają w obywatelskiéj usłudze, do któréj mnie nowemi wyborami głos wszystkich prawie mieszkańców stolicy powołał.

Obojętny na blask, zbyt przywiązany czy to do ciasnéj mojéj izdebki, czy też do ciaśniejszego jeszcze (jeśli się tak nazwać podoba) wyobrażenia, że kłanianie się po przedpokoiach ministrów, i szukanie protekcji u wielkich panów, ciężką jest karą dla uczciwego i prosto myślącego człowieka; nie mogłem pojąć i wstrzymać się zarazem od śmiechu, gdy łaskawy Kurjer Warszawski mianował mnie dyrektorem jeneralnym funduszów w K. W. R. i O. Krotochwila ta, wydała mi się tém pocieszniejszą, że zaraz nazajutrz, Gazeta Polska, przez zamieszczenie na powyższą posadę pana Klemensa Wilkowskiego, wyraźną mi dała dymissję. Dymissję tę wszakże jako nieobejmującą daty, numeru decyzji i przewinienia, wielu za nieformalną uważało. Z tych to zapewne pobudek, dnia onegdajszego, *Nowa Polska, w duchu nowych wyobrażeń, w duchu konstytucji postępująca*, w przyzwoitszy sposób, kollegi Brodzińskiego i moje usunięcie, z nowego składu ministerjum oświecenia zadekretowała. W reskrypcie bowiem do mnie wystosowanym, oświadcza: 1. Że ja sam nie przyjąłbym ofiarowanego urzędu; 2. Że nie byłbym w możności wpływać stosownie do życzeń Kurjera Warszawskiego, na reformę nauk w Polsce, a to jak się zapewne Nowéj Polsce zdaje dla tego, że powinienem był to już uczynić jako członek rady uniwersyteckiéj, któréj ta czynność poruczona była. Lubo już po zapadłym, i stanowczym wyroku, nie zbroni zapewne Nowa Polska, pozbawionemu jéj łaski, kilka przynajmniéj słów powiedzieć.

Piérwszy powód, wieszczym swoim talentem odgadnąć musiała *Nowa Polska*, bo odemnie w téj mierze żadnego oświadczenia, ani

ustnie, ani na piśmie, nie miała i nie wymagała. Powód drugi, ów główny fundament jéj decyzji, ja sam chętnie za taki uważać będę, jeżeli nowe i znowu całkiem nadspodziéwane za nominowanie mnie przez *Nową Polskę* członkiem rady uniwersyteckiéj, taż rada, a następnie kommissja oświecenia, za legalne uzna. Dotąd bowiem choć dawny professor, nietylko członkiem rady uniwersyteckiéj, ale nawet professorem radnym nie jestem, który to stopień, jak wiadomo Nowéj Polsce, (bo o czémże nie wiedziałaby Nowa Polska?) dopiéro prawo ubiegania się o dziekaństwo, a to znów uzyskane, tytuł członka z głosem stanowczym w radzie, nadaje. Dziwno mi jest, iż wszystkie te szczegóły ujść mogły, nieledwie cudownéj przenikliwości Nowéj Polski, pomnąc zwłaszcza, że je jak sama mówi, śledziła w najpewniejszém źródle, którego mętności, tą razą zapewne przez jakiś nieszczęśliwy przypadek, dostrzedz nie mogła.

Gdy dla sprawdzenia tak uniżonych reklamacji, posiadane przez siebie akta osobowe z całego królestwa, Nowa Polska przerzucać będzie, niechaj także, błagam ją, przy wydarzonéj okoliczności łaskawem okiem rzuci i na akta uniwersytetu naszego, który wtrącony przez nią w otchłań piekielną, oczekuje w rozpaczy swojego wybawienia. Wszak nieograniczoném jest miłosierdzie Nowéj Polski, — wszakże już jeden z największych jéj potępieńców, professor Szyrma, szanowny mój przyjaciel, z samego dna czartowskiéj otchłani wydobyty, nadspodziéwanym rzucony lotem, aż do niebios samych zaleciał. Pokora więc i cierpliwość, spółkoledzy moi, a za prawdę nadzieja, wstąpi w serca wasze. Działając otwarcie i w dobréj wierze, ufając nawzajem otwartości i dobréj wierze szanownych redaktorów Kurjera Warszawskiego, Gazety Polskiéj i Nowéj Polski, pewny jestem iż się nie zawiodę, utrzymując, że niniejszy dorywczy artykulik w zły sposób przez nich tłómaczony nie będzie. — Dnia 16 kwietnia 1831 r. *Garbiński.*

---

*Dyrektor jeneralny policji i poczt królestwa Polskiego.* — W dalszym ciągu podanego w dniu 14 b. m. przez kommissją rządową spraw wewnętrznych i policji do pism publicznych ogłoszenia, względem cholery morbus, przesyła redakcji Kurjera Polskiego dla umieszczenia w swojém piśmie w rzeczoném ogłoszeniu, zdanie sprawy przez komitet lekarzy w roku przeszłym w Moskwie ustanowiony. W Warszawie dnia 15 kwietnia 1831 r.

*Czarnocki.*

## O CHOLERZE.

*Postrzeżenia nad chorobą* cholera morbus *zwaną i wnioski o jéj naturze, zrobione przez nadzwyczajny komitet lekarski, ustanowiony w mieście Moskwie za rozkazem cesarza Mikołaja.*

(W Petersburgu d. 4 stycznia 1831.)

Nadzwyczajny komitet lekarski, ustanowiony w mieście Moskwie i złożony z najznakomitszych w Rossji lekarzy, mając sobie polecone przez najjaśniejszego cesarza Rossji, rozpoznać: czyli po ustaniu choroby cholera w mieście Moskwie, jest potrzebném jakowe oczyszczanie towarów z tegoż miasta wychodzić mających, w celu uniknienia roznieść się mogącéj przez takowe towary zarazy, komitet rzeczony zażądał opinji w téj mierze członków rady lekarskiéj, tamże wówczas z 24 lekarzy składającéj się i zrobił zapytanie tejże radzie lekarskiéj: Czyli zaraza choroby cholera może się kommunikować przez towary i jakiekolwiek effekta, tudzież w jakim stopniu?

Ze złożonych zdań szczegółowych 24 członków tejże rady lekarskiéj, przekonał się komitet, że trzech tylko członków przypuszczało możność kommunikowania się zarazy téj choroby przez towary i effekta i to pod pewnemi tylko warunkami. Ośmnastu zaś zupełnie kommunikowania się onéj zaprzeczało, a jeden z członków rady lekarskiéj, lubo przypuszczał pierwiastkowo możność kommunikowania się zarazy przez towary, wszelako po dokładniej-

szém przekonaniu się, uznał potrzebę wykadzania towarów; inny zaś sądził, że dla samego zaspokojenia obawiających się zarazy, wykadzanie towarów jest potrzebném; inny znowu utrzymywał, iż lubo niema zupełnego przekonania o zaraźliwości w téj chorobie przez towary, wszelako radził, aby dla wszelkiego bezpieczeństwa, pewne towary np. sukna, były chlorkiem wapna wykadzane, inne zaś przewietrzane tylko. Po roztrząśnieniu których zdań najskrupulatniejszém, jako w przedmiocie tak ważnym, komitet uczynił swój wniosek i jednomyślnie postanowił następujące prawidła:

1) Że skoro dotychczasowe urządzenia kwarantanny i oczyszczenia towarów, tudzież wszystkich effektów zagrażać mających rozszerzeniem choroby cholera, opierały się jedynie na zasadach przyjętych względem ostrożności zachować się winnéj co do zarazy morowéj, w braku dokładnych dowodów i przekonania o stopniu zaraźliwości choroby cholera, przeto teraz, skoro doświadczeniami pewnemi, natura zaraźliwości już jest wyjaśniona, oddzielne zatém względem téj choroby prawidła ostrożności przepisane być potrzebują.

2) Nigdzie albowiem nie było tyle sposobności do zrobienia gruntownych spostrzeżeń i tylu razem mieć na to zebranych uzdatnionych lekarzy, jak w ostatnich trzech miesiącach panowania téj choroby w mieście Moskwie, gdzie 7500 ludzi przeszło, leczono na chorobę cholera, a 52 ciał zmarłych na nię, rozbierało anatomicznie i chemicznie 24 lekarzy. Na zrobionych tu zatém sprostowaniach różnych a przeciwnych sobie zdań dotychczasowych, względem zaraźliwości cholery, można zdaje się z przekonaniem zupełném polegać.

3) Lubo zdania członków rady lekarskiéj względem niemożności udzielania się zarazy cholery przez towary i effekta nie są jednomyślne, wszelako oprócz większości zdań nierównie liczniejszych, za niezaraźliwością téj choroby, mówi jeszcze przeciw zaraźliwości jéj to nadto, że utrzymujący przeciwnie krzyżują się sami w swych rozumowaniach, i tak jeden z nich mówi: że jad cholery nie jest tak lotnym jak morowego powietrza, a przytém jednak twierdzi, że istnieją przykłady liczne, w których pościel i suknie po chorych lub umarłych używane od zdrowych, zarażały ich tą chorobą. Z resztą wyznaje, iż więcéj z porównywania *per analogiam* choroby téj z morową zarazą, jak z przekonania na doświadczeniu opartego, wniosek ten czyni, gdyż nie miał więcéj nad 300 chorych tego rodzaju, a zatém nie mógł tak liczne zebrać dowody odmienne od innych zdanie popierać mogące.

Inny nadto członek téjże rady lekarskiéj nadzwyczajnéj mówi: że choroba ta epidemiczna, nie jest zawisłą od zmian atmosferycznych, ani od ciasnych mieszkań, ani od niedostatecznéj odzieży, a przecież sam znowu twierdzi, że ludzie starzy, wystawieni na zaziębienie, nie zachowujący trzeźwości, skromności w jedzeniu i innych potrzebach djetetycznych, prędzéj ulegają chorobie od innych.

Trzeci nakoniec utrzymujący możność zarażenia się tą chorobą przez effekta, przywodzi przykład człowieka, cierpiącego wolę (Kropf), któren dostał kurczu w nogach, gdy do zrobienia sobie kąpieli, używał kubła, którym poprzednio wodę z wanien, w których się kąpali ludzie chorujący na cholerę; lecz czyliżby ten przypadek mógł być jednym tylko przy 7500 chorujących na cholerę, i nie mógł równie pochodzić z innéj niedostrzeżonéj przez lekarza przyczyny.

4) Przeciwne zaś zdania o nieudzielaniu się choroby cholery przez effekta, tém więcéj są przekonywające, że nietylko są oparte na większości zdań, ale nadto na doświadczeniach tym końcem czynionych; i tak: członkowie rady lekarskiéj zapewniali, że tych sukni swoich, które nosili bywając w szpitalach między chorymi na cholerę i z nimi mieli w różny sposób zetknięcie, używali po za szpitalem, bez wszelkiego oczyszczania, a nie zarazili przez to nikogo. Nadto, że chorzy, którzy ulegając

cholerze, nosili suknie nawet futrem podszyte, po wyzdrowieniu, gdy one znowu wdzieli na siebie, nie dostali recidiwy, ani też niemi innych zarazili. Nakoniec samo otwieranie ciał zmarłych na cholerę, które przez cztery tygodnie co dzień prawie po 4 do 5 godzin odbywało się, nie zaraziło żadnego, ani z uskuteczniających one, ani z obecnych tak lekarzy jak pomocników, pomimo że żadnych nie używali przeciw temu środków zabespieczających; co wreszcie większa, że lekarz któren przy sekcji, obraził nożem rękę swoję kilka razy, natarł tylko okaleczone miejsca kamieniem piekielnym (*lapis infernalis*) i daléj uskuteczniał swą czynność bez doznania złych ztąd skutków. Inwalida nadto jeden, któren był napiły, okaléczywszy się przy podobnéj sekcji, złośliwego wprawdzie wrzodu dostał jaki zwykł być skutkiem zjadliwości soków trupich, nie doznał jednak żadnych skutków cholery.

Ci nawet badacze natury, którzy przypuszczają zaraźliwość cholery pod pewnemi względami, nie dopuszczają onéj przez pośrednictwo towarów i effektów.

5) Jeden z członków komitetu słusznie bardzo twierdził, że gdyby zaraźliwość w téj chorobie mieć mogła miejsce przez towary i tym podobne effekta, to w mieście Moskwie, gdzie przez czas panowania choroby, handel był zamknięty, po ustaniu onéj w listopadzie otworzył się i towary w ruchu być zaczęły, bez poprzedniego onych wyczyszczenia, wykadzenia i wywietrzenia, musiałyby stać się przyczyną, tak nowego rozszerzenia się téj choroby w tém mieście, jak zjawienia się jéj w tych miejscach, do których towary z miasta Moskwy przyszły, a przecież nigdzie tych skutków nie dostrzeżono.

6) Gdyby przypuścić można, że effekta są w stanie kommunikować zarazę cholery, ileżby tego skutków nie pokazało się w mieście Moskwie, gdzie 1500 osób chorych na cholerę w swych prywatnych mieszkaniach leczyło się, a zatem nad któremi dozór policyjno-lekarski nie mógł tak ściśle być zachowanym, a gdzie tyle sprzętów i effektów zarazę tę przyjąć w siebie i udzielić ich innym domownikom musiało-by, jako więcéj styczności mających z ludźmi jak towary w sklepie upakowane leżące, do których chorzy przybliżać się nie mieli potrzeby ani sposobności.

Zupełne atoli ustanie téj choroby w mieście Moskwie, szczęśliwie przekonywa o niezaraźliwości téj choroby w takowym sposobie, a zatém i wykadzania i oczyszczanie towarów wykazuje być zupełnie niepotrzebném, a przytém tak trudne do uskutecznienia.

Po zarazie nawet morowéj, według świadectw wiarogodnych, nie widziano potrzeby i nie uskuteczniano wyczyszczania domów, tylko tych, które były istotnie zarażone i w których ludzie wymarli.

7) Zważywszy: że gdyby według dawnych zdań o zaraźliwości cholery, zaraza onéj przyszła do Moskwy z towarami sprowadzanemi z jarmarku, w niższym Nowogrodzie, te towary ztamtąd nietylko do Moskwy ale i do Petersburga były wtedy sprowadzone, równie jak do innych miejsc handlowych i w tych między ludźmi są w obiegu, a przecież nigdzie więcéj ta choroba nie miała miejsca. Z tego zatém wnosić wypada, albo że choroba cholerą w Moskwie nie przez towary zakommunikowaną została, albo że we wszystkich tych miejscach gdzie towary zwyż rzeczone sprowadzono, takowe wykadzane i oczyszczone równie jak w mieście Moskwie być powinny.

8) Nakoniec, gdyby mimo dostateczności dowodów, o niemożności zarażenia się cholerą przez pośrednictwo towarów, w niepewności przeciwnych temu opinji, nakazaném być miało w mieście Moskwie z przesadzonéj tylko ostrożności, zwróciłby i wtedy należało rządową uwagę na znaczne szkody ztąd dla fabrykantów i handlujących wyniknąć mogące, przez znaczne zmiejszenie wartości towarów, tracić muszących, przez takowe oczyszczania i wykadzania, na ich kolorze, piękności i świeżości, a nadto przedłużenie obecnéj stagnacji handlowéj, któraby wielu fabrykantów i kupców o stratę ich kapitałów, a wielką liczbę ludzi dziś z

tego żyjących na nędzę i głód narazićby musiało.

9) Z uwag tych wszystkich powyższych, wyprowadził komitet swój wniosek, że wszelkie nakadzania i oczyszczania towarów w tych miejscach gdzie cholera morbus panowała, jest niepotrzebném i onemu ulegać żadne towary nie mają. Co też i zatwierdzoném przez najwyższy roskaz zostało z poleceniem, aby dla spokojności ogólnéj mieszkańców, spostrzeżenia powyższe nad chorobą cholerą i wnioski komitetu ztąd wypływające, drukiem ogłoszone były.

---



---

*Oświadczenie.* — Towarzystwo patrjotyczne z początku składało się ze znacznego grona obywateli rozmaitego stanu, teraz mała tylko liczba osób uczęszcza na jego posiedzenia. Wpływ dziennika Nowéj Polski jest w nim zupełnie przeważającym. Przyprowadzony bezczelnemi potwarzami tego dziennika, do téj ostateczności, że redaktora Nowéj Polski Żukowskiego, publicznie ukarać musiałem, jako kłamcę, nikczemnika i potwarcę; gdy widzę że człowiek ten, który dopuścił się jednego z najsromotniejszych postępków, (targnął się bowiem na dobrą sławę współziomka swojego, a ukarany i wezwany do zakończenia téj sprawy drogą honoru, odpowiedział nowemi kłamstwami i potwarzą) jest dotąd członkiem Towarzystwa patrjotycznego i z niego usuniętym nie został, wbrew wszystkim prawom honoru i prawdziwego patrjotyzmu; gdy redakcja Nowéj Polski przez nastrojoną w tym celu osobę, poważyła się zanieść przeciw mnie skargę do Towarzystwa (to jest do saméj siebie) a którego głosy, w obecnym jego stanie, wcześnie już (jak mi z niezawodnego źródła wiadomo) z góry policzyła i zapewniła sobie; oświadczam przeto, że z listy członków Towarzystwa patrjotycznego, wykreślam się, od zdania się zaś nakartowanego, jakie stronnictwo Nowéj Polski w niém wydać o mnie zechce, odwołam się do współziomków; gdyż całém życiem moiém zasłużyłem na to, ażebym z śmiałém czołem stanął przed nimi. — Warszawa dnia 19 kwietnia 1831 r. — Franciszek Salezy *Dmochowski.*

*Do redaktora Kurjera Polskiego.*

Umieściłeś WPan obrażające pismo pana Antoniego Paszkowskiego w Kurjerze Polskim z d. 17 marca r. b. przeciwko osobie, któréj sława niczem naruszona być nie powinna. Jako człowiek honoru spodziewam się, że chcesz umieścić także i moją odpowiedź która jest następująca.

*Do pana Antoniego Paszkowskiego assessora policijnego w Warszawie.*

Obraziłeś pan w Kurjerze Polskim z dnia 17 marca b. r. osobę któréj sława jest mi tak drogą jak moja własna: nie wahałeś się nawet użyć do tego imienia officera. Oświadczam WPanu, iż ten postępek jest przeciwny zasadom honoru, i cechuje z jednéj strony brak osobistéj odwagi, z drugiéj mniéj ukształcone wychowanie. Pędząc życie w obozie, na usługach ojczyzny, teraz dopiero dowiedziałem się o zniewadze którą WP. sobie pozwolić zamierzałeś a która mię tém bardziéj zadziwia, że pochodzi od urzędnika policijnego. Jestem żołnierz, i otwarcie WPanu oświadczam, że jeśli nie wyznasz błędu twojego i nie wyrazisz publicznie żeś się pomylił, znajdę sposób przedstawienia się WPanu i uzyskam na nim kompletną sprawiedliwość.—Baltazar *Łabęcki* officer dawniéj 5go a teraz 1go pułku piechoty linjowéj.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N 616